

O FILOZOFII I FILOZOFACH JEZUICKICH XIX W.

(Roman Darowski SJ, *Filozofia jezuitów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w XIX wieku. Próba syntezy. Słownik pisarzy i wykładowców. Antologia tekstów – Philosophy of the Jesuits on the territories of the former Commonwealth: Poland, Lithuania, Belarus, Ukraine in the 19th century*, Kraków 2013, Akademia Ignatianum – Wydawnictwo WAM, s. 390, w tym 19 kolorowych zdjęć postaci i budynków szkolnych)

JAN OKOŃ*

Nazwisko szacownego autora można było spotkać nie tak dawno na łamach „Ruchu Literackiego”: zasłużył się bowiem ksiądz profesor Darowski kręgom polonistycznym jako redaktor (wraz z ks. prof. Stanisławem Ziemiańskim) jubileuszowego tomu poświęconego Piotrowi Skardze¹. Obecnie przygotował kolejny tom, któremu również warto parę słów poświęcić. Tym razem jest to już własne dzieło, rezultat ponad 30 lat badań poświęconych filozofii, głównie filozofii jezuitów w Polsce od XVI do XX w., ale też filozofii w ogóle, by wspomnieć syntezę *Filozofia człowieka*, wydaną czterokrotnie w latach 1995–2008. Wiek XIX pozostawał pewną luką w badaniach księdza profesora i jeśli nawet publikował on drobniejsze prace z tego zakresu, to jednak dopiero omawiana książka jest próbą ogarnięcia całości spraw z tym związanych. Co prawda, nie jest jeszcze syntezą ukończoną, skoro sam autor pisze, że pozostały mu jeszcze pewne tematy do ukończenia, a wśród nich tak ważne, jak filozofia Mariana Ignacego Morawskiego (1845–1901), najwybitniejszego badaj u nas przedstawiciela neoscholastyki, a zarazem hojnego fundatora zakładu naukowo-wychowawczego w Bąkowicach pod Chyrowem i pierwszego redaktora „Przeglądu Powszechnego”.

Wśród zebranych w książce materiałów sporo jest zarazem rzeczy dość luźno związanych z filozofią w znaczeniu ścisłym, interesujących zaś z racji bardziej ogólnych, w tym także z polonistycznego punktu widzenia. Wystarczy wspomnieć, że wiek XIX to jeszcze czas, gdy w ramach filozofii – zwłaszcza wykładanej w szkołach różnego typu i na różnych poziomach – funkcjonowały specjalności badawcze, które stopniowo usamodzielniały się jako nauki szczegółowe. Zresztą nawet filologie, w tym polonistyka, utrzymywały swój akademicki status aż do połowy XX w. w ramach wydziałów filozoficznych. Filozofia wykładana w szkołach jezuickich w XIX w. była tym bardziej tradycyjna, że kontynuowała w pewnym stopniu zasady wyłożone jeszcze w *Ratio studiorum* z r. 1599 – nowa wersja tej ustawy szkolnej, ogłoszona w r. 1832, wprowadzała wprawdzie sporo zmian, ale zachowywała podstawową koncepcję filozofii, jako zbioru nauk kontynuujących wiedzę humanistyczną (głównie poezję i retorykę), a przygotowujących do nauczania teologii.

Przypomnieć należy, że trzyletni kurs filozofii obejmował od początku w szkołach jezuickich kolejno logikę (łącznie z etyką i matematyką), fizykę (jako filozofię przyrody, w tym również inne

* Jan Okoń – prof. dr hab., prof. zw. w Wyższej Szkole Europejskiej im. Ks. Józefa Tischnera w Krakowie.

¹ Zob. moją recenzję: „Ruch Literacki”, R. LIII, 2012, z. 6, s. 758–766.

nauki przyrodnicze, jak nawet optyka czy astronomia²) oraz metafizykę. Istotne było, że kurs ten przechodzili (podobnie jak w XVII w. Maciej Kazimierz Sarbiewski) wszyscy późniejsi ojcowie zakonni, niejako „po drodze” do teologii i czterech ślubów zakonnych. Nie wszyscy zajmowali się filozofią jako nauką, bądź specjalnościami z nią związanymi – pozostawali przy nich, jak i przy samej filozofii, raczej nieliczni, przydzielani tu przez władze zakonu do dydaktyki z uwagi tak na wrodzone uzdolnienia, jak i zamiłowania. Filozofia i zwłaszcza jej nauczanie było zatem jedynie etapem w karierze zakonnej (podobnie jak w wypadku Sarbiewskiego) i raczej tylko wyjątkowo zajęciem na całe życie.

Nie dziwi w tej sytuacji, że znajdujemy w książce sylwetki aż 82 jezuickich „filozofów”, to jest tych, którzy wykładali filozofię w szkołach i pisali o niej rozprawy bądź nawet większe prace. Nie dziwi też, że eksponuje Darowski jedynie pięciu z nich, jako „najwybitniejszych”, godnych tego, by ich teksty znalazły się w tytułowej antologii – choć w gruncie rzeczy nie antologia to, lecz wybrane fragmenty prac, zamieszczane osobno, przy odnośnych biografiami. Obok wspomnianego wyżej Mariana Morawskiego, są to: Józef Alojzy Dmowski (1793–1879), filozof wybitny, lecz niespełniony, niestety, jako że odszedł od filozofii do administracji zakonnej, a dalej Wincenty Buczyński (1789–1853), Giuseppe-Józef Angiolini (1747–1814) i Franciszek Kautny (1810–1885). Już nawet w tej wąskiej grupie, jak widać, spotykamy obcokrajowca z włoskiej Vicenzy, a wraz z nim najstarszą generację jezuitów, osadzonych głęboko w XVIII w. i działających wtórnice dopiero na ziemi polskiej.

Podobnie rzecz się miała w pozostałym gronie owych 82 członków zakonu, których bardziej lub mniej szczegółowe sylwetki zamieszcza ks. prof. Darowski. Sporo z nich zasłużyło się w różnego rodzaju odkryciach naukowych bądź w działaniach społecznych i kulturalnych, owszem, głównie na rodzimym tu dla nich terenie Galicji, choć bynajmniej nie tylko tutaj. Poczynając bowiem od pobliskich terenów Rosji, poprzez Europę zachodnią, oddawali się polscy (formalnie zaś galicyjscy) jezuici swoim obowiązkom na odległych terenach misyjnych w Afryce (Rodezja, dzisiejsza Zambia), jak też pracy wśród emigracji na kontynencie amerykańskim. Oznacza to zarazem, że nie chodzi przeważnie o wielkich myślicieli czy uznane powszechnie autorytety naukowe, lecz o szeregowych, choć jednak solidnie przygotowanych do zawodu członków zakonu, którzy nie tylko nauczali filozofii w szkołach, bądź pisali na związane z nią tematy, ale też przygotowywali mocny grunt dla upowszechniania nauki i kultury w ogóle. I którzy prowadzili działalność oświatową i społeczną nawet wśród robotników, jak choćby wydając popularne czasopisma, tak jak czynił to Alfred Wróblewski, inicjator pisma „Jedność”, drukowanego we Lwowie na przełomie XIX i XX w. (s. 329).

Ostatni przykład pokazuje, jak bardzo umownym pojęciem jest tytułowy „wiek XIX”: wśród przedstawionych sylwetek znaleźli się adepci ogólnie rozumianej filozofii, którzy doczekali czasów niepodległej Polski, a nawet wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej. Szczególne miejsce zajmuje tu Włodzimierz Żukotyński (1864–1949), zasłużony entomolog i zbieracz okrzemek, którego zbiór motyli z całego świata, jeden z największych, jeśli nie największy w Europie (ponad 6 tys. okazów) zaginął w Chyrowie, zajmowanym w czasach II wojny światowej przez wojska tak niemieckie, jak radzieckie. Pozostały po nim wynalazki (i patenty) techniczne, jak choćby przyrząd do zapisywania wyładowań atmosferycznych (s. 334–341).

Na kanwie biografii i opowieści o osobistych pasjach i życiowych dokonaniach odchodzi się w książce, jak widać, od ściśle pojmowanej filozofii jako dyscypliny naukowej, na rzecz tej, którą wykładano i którą upowszechniano na różne sposoby w zakładach jezuickich, zakładach publicznych, rozsianych zwłaszcza na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej.

Aby zrozumieć choćby z grubsza sytuację i mieć pojęcie o uwarunkowaniach działań oraz wyjątkowych możliwościach jezuitów w XIX wieku, w tym zwłaszcza jezuitów polskich, należy

² W Akademii Wileńskiej Tomasz Żebrowski, w młodości profesor poezji i retoryki (Hłukszta, 1745–1746), a później matematyk, astronom i architekt, zbudował istniejące do dzisiaj obserwatorium astronomiczne już w r. 1753.

pamiętać, że na terenie Rosji (głównie na obszarach Białorusi, to jest w dawnej prowincji litewskiej) zakon przetrwał, mimo nawet papieskiej kasaty z r. 1773, aż do carskiego ukazu Aleksandra I o banicji, z 13 marca 1820 r. W tym czasie mogli jezuita nie tylko rozwijać działalność naukową i kulturalną w Akademii Połockiej³, ale nawet powoływać nowe kolegia, jak zwłaszcza w Petersburgu (1800–1815; rektorem tu właśnie był m.in. Giuseppe Angiolini) – wszystko to zaś przy imperatorskim założeniu władców Rosji, że służy zakon zacieśnianiu związków ich mocarstwa z Europą. O zakresie działań w tym względzie świadczyć może statystyka, którą przywołuje Darowski. W r. 1820, w momencie banicji, w Rosji znajdowało się mianowicie 351 jezuitów, w tym 192 księży, zgromadzonych z całej Europy i osiadłych tu w dalszym ciągu, mimo przywrócenia zakonu przez Piusa VII w r. 1814. Zgodnie też ze wspomnianą w książce statystyką (s. 18), jedynie 35 ogółem jezuitów pozostało w Rosji (po uprzednim jednak wystąpieniu z zakonu, co oczywiste).

Wprowadźmy nawias: na tle takiej wiadomości nabiera tym większej wymowy aktualna informacja o pierwszym rosyjskim jezuita Iwanie Gagarinie, nieznanym zupełnie w Rosji, a przedstawionym w najnowszej książce współczesnego filozofa i kulturoznawcy, Andrzeja Walickiego, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*. Książkę Walickiego wydało w 2013 r. Wydawnictwo Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa, tym razem z inicjatywy i nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego⁴. Z książki Darowskiego dowiadujemy się, że strona rosyjska śledzi zresztą uważnie publikacje o działalności jezuitów w Rosji w okresie po kasacie, o czym świadczy choćby inny fakt, że w r. 2004 wydano w Moskwie monografię z tego zakresu, pióra innego znawcy problemu, również jezuita, Marka Ingłota (s. 354).

Dopełnia obrazu informacja, że spośród wspomnianych banitów z Rosji aż 158 osiedliło się w Galicji i stało się mocnym zawiązkiem tworzonej na nowo prowincji galicyjskiej (w granicach c.k. Austrii), z Tarnopolem, Chyrowem spod Przemyśla, Lwowem i Krakowem – powstające tu szkoły mogły w rezultacie dorównywać poziomem uczelniom w prowincjach na zachodzie Europy. Wyrazem tego był fakt, że przynajmniej najlepsi spośród wykładowców podejmowali zajęcia w ośrodkach obcych, nie tylko na terenie całej Austrii, co zrozumiałe, z racji tych samych granic państwowych, ale też w tak uznanych, jak belgijskie Leuven-Lowanium czy Collegium Romanum w Rzymie (dzisiaj Uniwersytet Gregoriański). Umożliwiał to ówczesny międzynarodowy język nauki, jakim pozostawała w dalszym ciągu łacina, wykładana przez jezuitów. Zamieszczona w książce antologia tekstów jest w związku z tym dwujęzyczna, podobnie jak we wspomnianej na wstępie edycji Skargowskiej (nazwiska tłumaczy poznajemy przy odnośnych fragmentach zamieszczanych wewnątrz tomu).

Na gruncie organizacji zakonnej dydaktyki Darowski odchodzi też daleko od XIX w. i doprowadza swój dyskurs do powołania od 1 października 2011 r. obecnej krakowskiej Akademii Ignatianum, wieńczącej pod tą ostatecznie nazwą działalność dawnych kolegiów galicyjskich, jak też ich kontynuatora, Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (ten od 1989), a następnie Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie (od 1999). Jeśli zważyć, że pierwsze wiadomości zawarte w książce dotyczą jeszcze ostatnich dziesiątków lat XVIII w., nietrudno wywnioskować, że dzieło Darowskiego staje się jednym z ważnych kluczy do działalności naukowej i kulturalnej polskich jezuitów od kasaty w r. 1773 do czasów współczesnych.

Sylwetki, o których tu mowa, oraz wspomniana antologia tekstów dopełniają właściwie to, co jest w książce wkładem najbardziej autorskim: próbę syntezy filozofii jezuitów XIX w. (s. 17–82), osadzoną na fotograficznej reprodukcji tez z całej filozofii, drukowanych w Połocku w 1810 r. jako *Propositiones ex universa philosophia* (s. 26–45), na otwarcie jakby Akademii Połockiej.

³ Por. moje omówienie książki prof. Ireny Kadulskiej *Akademia Połocka* (Gdańsk 2004), „Ruch Literacki”, R. 46: 2005, z. 3, s. 322–326.

⁴ Bliższe informacje w *Alma Mater*, nr 161–162, grudzień–styczeń 2013/2014, s. 94–95.

Konfrontuje z nimi Darowski obszerny wykaz analogicznych tez wydanych drukiem z okazji dysputy w r. 1894 i dochodzi do wniosku, że ta ostatnia to program ówczesnej filozofii jezuitów, dostosowanej do encykliki Leona XIII *Aeterni Patris* (1879), „w zasadzie filozofii neotomistycznej z nielicznymi wątkami suarezjańskimi” (s. 78). Przy takiej formule nietrudno o przypuszczenie, że jednym przynajmniej ze współautorów tez był wspomniany Marian Ignacy Morawski, jedna z najwybitniejszych postaci zakonu w XIX w. Nietrudno też zauważyć, że na przestrzeni XIX w. nastąpiło ujednoczenie filozofii i jej konkretyzacja jako nauki, z otwarciem się w stronę teologii, przy rezygnacji zarazem ze specjalności przyrodniczych – tych, które były przedmiotem tez w Połocku, jak m.in. statyka, mechanika, balistyka, hydrostatyka i hydraulika, akustyka i muzyka, optyka, astronomia i chronologia. „Odeszły” one do różnego rodzaju przyrodniczych nauk stosowanych, ale jak pokazują wybrane tu przypadkowo biografie, w praktyce i pod tym względem można mówić o kontynuacji, choćby już tylko na zasadzie indywidualnych zainteresowań.

Zróznicowanie owych indywidualnych zainteresowań i uzdolnień sprawia zarazem, że wśród zebranych przez Darowskiego sytuacji, wydarzeń i postaci natrafia się na informacje, które mogą zainteresować z ogólnego i niekoniecznie filozoficznego punktu widzenia. Zaskakują one niekiedy, jako ciekawostki wprawdzie, ale wpisane mocno w życie Krakowa i kraju w ogóle. Jest zatem wśród nich choćby ta, że przełożony rezydencji Św. Barbary w Krakowie, Henryk Jackowski, był w r. 1894 kandydatem władz Galicji na biskupstwo krakowskie (s. 223) i gdyby się był zgodził, mógłby wyprzedzić w drodze do tej godności Jana Puzynę, niezbyt mile przyjmowanego później w środowiskach literackich nie tylko Krakowa. I jak sylwetka jednej z wybitnych postaci we władzach zakonu w XIX w., prefekta studiów w Collegium Romanum, a filozofa niespełnionego, Józefa Alojzego Dmowskiego, który stał się nieoczekiwanie doraźnym protektorem naszych zmartwychwstańców w Rzymie, Semenienki i Kojśewicza (s. 167). Czy wreszcie jak postać Sebastiana Alojzego Sierakowskiego, rektora Szkoły Głównej Krakowskiej w latach 1810–1814, nadto zaś projektanta odbudowy zburzonego ratusza na Rynku w Krakowie i restauracji Sukiennic.

Odnajdujemy też w książce sprawy i postaci związane bardziej bezpośrednio z polonistyką i badaniami historycznoliterackimi. Wśród filozofów-pedagogów nie brak bowiem wykładowców i badaczy literatury. Poczesne miejsce wśród nich zajmuje z pewnością Romuald Andrzej Koppens (1865–1943), urodzony w Tarnowie, student filologii (polskiej, germańskiej i klasycznej) w Uniwersytecie Jagiellońskim za czasów Stanisława Tarnowskiego – i zresztą uczestnik jego seminariów, niezwykle wysoko ceniony przez krakowskiego profesora, tak bardzo, że większość swoich prac seminaryjnych mógł Koppens podać do druku, jak m.in. rozprawę o *Psalterzu floriańskim*, która ukazała się nakładem Akademii Umiejętności (1895 i 1896). Od Komisji Językoznawstwa AU otrzymał on też w r. 1898 honorowy tytuł współpracownika, najwyraźniej po studium o *Ojciec nasz* Augusta Cieszkowskiego (1896).

Darowski, niestety, skąpi dla Koppensa miejsca w swojej książce: wymowne, że nie podaje nawet drugiego imienia badacza. Ledwie też sygnalizuje jego prace wydane drukiem – są one zresztą marginalne z punktu widzenia filozofii (dotyczą Orzechowskiego i *Ojciec nasz* Augusta Cieszkowskiego, o czym powyżej). A przykład ten pokazuje, że filozofia i literatura nie zawsze chodzą w parze, szczególnie może właśnie u jezuitów. Rzecz w tym, że Koppens dał się poznać (a raczej: dał się już poznać) jako utalentowany badacz literatury – niejako przy okazji i w zasadzie tylko w okresie studiów (nawet później drukowane prace wywodziły się z tego okresu). Od roku bowiem 1893, kiedy to objął funkcję profesora języka polskiego i greki (później także łaciny) w gimnazjum w Chyrowie k. Przemyśla (dziś Ukraina), został przez władze zakonu tak bardzo obciążony różnego rodzaju zajęciami, w tym również poza dydaktyką (był m.in. cenzorem ksiąg), że nie tylko nie mógł się oddawać pracy naukowej, ale nie ukończył nawet studiów teologicznych i nie złożył czterech ślubów zakonnych.

Nie dowiemy się jednak o tym wszystkim z omawianej książki: respektuje ona ściśle założenia i ramy filozofii i co najwyżej odsyła w tym wypadku w bibliograficznej notce do I tomu *Słownika badaczy literatury polskiej* (Łódź 1994; w książce znów zresztą zabrakło nazwiska zarówno redaktora, prof. Jerzego Starnawskiego, jak i autora biogramu, ks. prof. Ludwika Grzebienia, s. 238). Dopiero zatem w *Słowniku* możemy przeczytać o Koppensie jako również niezwykłym pedagogu, który jako pierwszy wprowadził na scenę szkolną w Chyrowie wielkie dzieła literatury polskiej. I który też odrodził się pośrednio do naukowych prac, mianowicie poprzez swoich uczniów, których przygotowywał i zapalał do badań naukowych. Byli wśród nich m.in. Ludwik Bernacki, Zdzisław Hierowski i Kazimierz Piekarski, a także językoznawca Jan Stanisław Łoś i pisarz Kazimierz Wierzyński. Najwyraźniej miał Koppens szczęśliwą rękę do pozyskiwania młodych talentów dla nauki.

Spotykamy w książce jeszcze też inne osobowości zasłużone dla literatury i badań nad nią, jak postać Włodzimierza Piątkiewicza (1865–1933), znanego z prac o Sarbiewskim i z przekładów jego łańciskiej poezji. Odnawia go Darowski jako rektora w Krakowie i prowincjała galicyjskiego z czasów tuż przed wybuchem I wojny światowej, a po wojnie jako zwolennika unii i organizatora tzw. misji wschodniej zakonu. On również tylko doraźnie i jedynie za młodych lat zainteresował się problematyką społeczną w filozofii, pisząc m.in. w r. 1897 rozprawę *Strajk wobec etyki*.

Można by wyprowadzić wniosek o ewolucji pokoleniowej. W działaniach i losach jezuickiej młodzieży odbijał się zmienny duch epoki. Młodzież ta, również w podejmowanych działaniach, próbowała nadążać za zmieniającymi się realiami bieżącego życia. Była z pewnością bardziej otwarta na świat niż ociążała machina szkolna, związana tradycją i ustalonymi odgórnie programami. Nie młodzież jednak nadawała ton całości działań zakonu. W obrębie filozofii uprawianej przez polskich jezuitów, jednostkowo wybitnie niekiedy uzdolnionych i pełnych oddania dla swej pracy, nie pojawiły się w rezultacie bardziej nowatorskie koncepcje i propozycje badań. Punktem dojścia stały się propozycje odnowy tomizmu (Wincenty Buczyński, a później wspomniany Marian Ignacy Morawski).

W książce na końcu znalazło się zestawienie publikacji jezuitów zagranicznych przekładanych na język polski. Odnawia mianowicie Darowski (s. 343–348) dyskusje i polemiki z modernizmem (Marie-Ange Chastel, 1857), z darwinizmem i socjalizmem (Victor Cathrein, 1885–1886), z filozofią pozytywizmu (Hermann Gruber, 1897–1898). Ojcowie na zachodzie Europy byli, jak widać, bardziej otwarci na swoją współczesność, a ich wypowiedzi wystarczały najwyraźniej polskim konfratrom, by mieć pewną orientację w nowych tendencjach ideowych na Zachodzie. Osadzeni siłą polityki w Europie i stale w niej obecni, jako poddani c.k. Austrii, skupili się tym bardziej na umacnianiu tradycji i kształceniu umysłów w zakresie nauk szczegółowych, jak zwłaszcza fizyka czy matematyka – nie zrezygnowali również jednak z kształtowania charakteru młodzieży i umacniania w niej tożsamości narodowej.

Zamyka książkę angielskie *Summary* (s. 357–373), które dało asumpt do obcojęzycznej wersji (przed)tytułu na początku, przed kartą tytułową. Dzięki streszczeniu z dziejami polskich filozofów jezuickich będzie się też mógł zapoznać papież Franciszek, któremu autor dedykował swoje dzieło, z racji nie tylko inauguracji pontyfikatu, ale i bardziej odległego w czasie osobistego spotkania.

KRASZEWSKI ŻYWI

(Tadeusz Budrewicz, *O Kraszewskim. Studia*,
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013)

MACIEJ SZARGOT*

Książka Tadeusza Budrewicza skromnie zatytułowana: *O Kraszewskim. Studia* ukazała się w rocznicę rocznicy. Pamiętamy bowiem, że rok 2012 był ogłoszony rokiem autora *Starej baśni*. Stąd może bardziej niż w „zwykłym” czasie oczekiwać można od pracy odpowiedzi na pytania o aktualność pisarza odczytywanego w XXI wieku. O to wreszcie, jaki jest Kraszewski Budrewicza.

Odpowiedzmy od razu, że nie ma tam obrazu pisarza szczególnie aktualnego i na siłę „uwspółcześnianego”, choć został ukazany na tle współczesnej nam kultury, także popularnej, w której pozostaje wciąż obecny. Wspomina się go w poezji, jego twórczość jest adaptowana dla potrzeb filmu, a nawet bywa inspiracją dla piosenki. Jest często wspominany i opisywany w licznych (zwłaszcza ostatnio) pracach badawczych, których wnikliwym, krytycznym i polemicznym przeglądem jest omawiana tu książka. Przede wszystkim jednak w studiach Budrewicza Kraszewski jawi się jako pisarz i postać niezwykle ważna dla swoich własnych czasów. Piszę więc omawiany tu badacz w studium *Biografie Kraszewskiego i ich potencjał legendotwórczy*:

Który Kraszewski – i kiedy – był prawdziwy? Gdyby [...] zaginęły wszystkie biografie Polaków wieku XIX, a została tylko ta jedna, Kraszewskiego, wystarczyłoby i tak na legendę o polskich losach i wyborach w okresie zaborów.

[s. 46]

Szczególnie cenne wydają mi się te partie książki, w których autor *Starej baśni* jawi się jako myśliciel przewidujący w jakiej mierze kształt kultury, w jakiej żyjemy i naszych czasów. A także jako ich wnikliwy krytyk.

Budrewicz ukazuje bowiem Kraszewskiego jako pisarza-myśliciela, który własny czas (jak wielu romantyków) postrzega jako przełomowy „między dawnymi a nowymi laty”. Po stronie przeszłości pozostaje świat staroświecki, szlachecki, idylliczny, zbliża się świat nowy – „kupiński i przemysłowy”, który Ewangelię chce zastąpić ekonomią. Mimo ciepłej akceptacji dawnego i ostrej krytyki nowego Kraszewski rozumie konieczność zmiany i wierzy w postęp. Zastrzega jednak na kartach *Ładowej pieczary*:

Nowa filozofia, która mu [człowiekowi – M. Sz.] obiecuje postęp nieograniczony aż do edeńskiego bytu, ludzi tylko i męczy, bo mu nie daje nic rzeczywistego, a przyrzeka zbyt wiele.

[cyt. za T. Budrewicz, *O Kraszewskim. Studia...*, s. 261]

W książce *O Kraszewskim* autor *Brühla* jawi się więc jako pisarz melancholijny, ukazujący w powieściach współczesnych (a tymi przede wszystkim zajmuje się Budrewicz) urok odchodzącego świata i krytycznie nastawionego do nowości. Widać to zwłaszcza w dwóch świetnych studiach: *Kulinaria Kraszewskiego – narodowość i kosmopolityzm* oraz *Smutek ogrodów Kraszewskiego*. To prace poświęcone właśnie stosunkowi do fenomenów kultury ukazanych w procesie zmian: od idyllicznej swojskości i prostoty do scudzoziemszczenia, nowości i upadku.

I tu powraca wspomniane przeze mnie tło naszych czasów, kiedy to widać, na ile sprawdziły się prococtwa autora *Starej baśni*, jak daleko zaszły opisywane przez niego procesy. Przecież,

* Maciej Szargot – dr hab., prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego.

co zaznacza Budrewicz, żyjemy w czasach znacznie bardziej pochłoniętych potrzebą kulinarną rozkoszy, przecież śladu nie ma po idylli szlacheckich ogrodów. By jeszcze raz odwołać się do naszkicowanej przez Kraszewskiego opozycji: daleko odeszliśmy też od Ewangelii w kierunku ekonomii.

Owe filozoficzne poglądy autora *Brühla* znakomicie omawia wieńczące tom studium o stanowczo zbyt skromnym tytule *Genotyp filozofa w wileńskich powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Píše Budrewicz:

Istota wystąpień Kraszewskiego-filozofa i redaktora „Atheneum” w obronie religii katolickiej [...] tkwiła w etyce. Bronił religii, gdyż chrześcijaństwo dawało sprawdzony grunt wartości moralnych. Nowy świat, oparty na handlu, bankach, przemyśle i gorączkowym zdobywaniu nowych rynków zbytu [...], gardził prawem własności i gardził każdą słabością [...].

Kraszewski z doświadczeń „wieku filozofów” wcześniej wyciągnął wniosek, któremu był wierny do końca życia: rewolucyjne zmiany świata są złem, poprawiać świat trzeba stopniowo, ewolucyjnie.

[s. 242, 254]

Oprócz Kraszewskiego-filozofującego pisarza interesuje też Budrewicza Kraszewski-człowiek epoki, żywo uczestniczący w polemikach i sporach, wchodzący w rozmaite relacje z wybitnymi współczesnymi. Takiego pisarza poznajemy z komparatystycznego studium *Stańczyk Kraszewskiego (z Matejką w tle)* ukazującego skomplikowane relacje między kreacjami Stańczyka u powieściopisarza i malarza – odmiennosc, a nawet niechęć, a przy tym wzajemną inspirację. Z kolei trudne związki autora *Starej baśni* z innym międzypowstaniowym prozaikiem omawia studium *Dwie wizyty w Druskiennikach (Tripplin versus Kraszewski)*. Najpierw łączyła ich relacja mistrz – uczeń, potem krytyk – krytykowany (i odwrotnie), wreszcie naśladowany – naśladowca. Daje to w sumie kapitalny obrazek z życia literackiego w XIX wieku. Wreszcie zainteresował się Budrewicz również trudnymi, choć oczywiście zupełnie innymi relacjami Kraszewskiego z Norwidem. W studium *Kraszewski wobec Norwida* postawił hipotezę, że autor *Bema pamięci żałobnego rapsodu* stał się bohaterem dwóch utworów powieściopisarza – doceniającego jego talent, ale i bardzo wobec niego krytycznego.

Rzecz jasna, w centrum zainteresowań badacza pozostaje także specyfika twórczości autora *Poety i świata* – zwłaszcza jako autora prozatorskich cyklów. Budrewicz proponuje nawet odrębny cykl „hiobowy”, wyodrębniony dzięki mottom, cytatom i aluzjom biblijnym, który stał się szczególnie wyrazem wspomnianej wyżej etyki pisarza, kładącej szczególnie nacisk na poszukiwanie sensu ludzkiego cierpienia. Temu cyklowi zostało poświęcone studium „*Trawka Hioba*” (*glosa do Kraszewskiego*).

Osiem studiów tworzy tom spójny i zogniskowany – jak pisałem – wokół kilku głównych zagadnień. Zachwycający erudycją, zwłaszcza dotyczącą literatury i prasy XIX wieku, choć czasem rażący zbyt chyba długimi cytatami.

Gdyby próbować odpowiedzieć na pytanie: jaki jest Kraszewski Budrewicza? – trzeba by odwołać się do znanej formuły: to Kraszewski żywy. Nadal wywołujący spory i polemiki, od których sam Budrewicz bynajmniej nie stroni. Aktualny, choć nie w oczywisty sposób.

POLSKIE WARIANTY PROZY JOSEPHA CONRADA

(Agnieszka Adamowicz-Pośpiech, *Seria w przekładzie. Polskie warianty prozy Josepha Conrada*, Katowice 2013, ss. 384)

BRYGIDA PUDEŁKO*

Przedmiotem zainteresowań badawczych Agnieszki Adamowicz-Pośpiech od wielu lat jest życie i twórczość Josepha Conrada oraz tłumaczenia dzieł tego wybitnego pisarza na język polski. *Seria w przekładzie. Polskie warianty prozy Josepha Conrada* jest trzecią monografią badaczki twórczości Conrada. Po monografii *Joseph Conrad. Spory o biografię* (2003), w 2007 ukazała się książka Adamowicz-Pośpiech „*Lord Jim*” Conrada. *Interpretacje*, która jest pierwszą polską monografią analizującą różne sposoby interpretacji tej wybitnej powieści Josepha Conrada.

W monografii *Seria w przekładzie. Polskie warianty prozy Josepha Conrada* autorka podejmuje analizę polskich wariantów trzech serii translatorskich *Murzynka z załogi „Narcyza”*, *Tajfunu* i *Smugi cienia* oraz ukazuje zmiany jakie można zaobserwować w podejściu do przekładów oraz odbioru poszczególnych serii, które ukazały się na przestrzeni wieku, na które w dużej mierze miały wpływ uwarunkowania kulturowe, historyczne oraz literackie.

W słowie wstępnym badaczka wyjaśnia, że z uwagi na rozległość studiów nad tłumaczeniem, w omawianej pozycji skoncentruje się na analizie przekładowej wybranych utworów Conrada pod kątem serii przekładowej oraz zaznacza, że jest to pierwsza próba tego typu analizy dzieł jednego autora (9).

Zasadnicza część tej obszernej i bardzo starannie przygotowanej pozycji składa się z pięciu rozdziałów wzbogaconych fotografiami i rysunkami oraz krótkiego postowia. Na uwagę zasługuje też bardzo bogata bibliografia oraz szczegółowy indeks rzeczowy.

Pierwszy rozdział zatytułowany *Seria przekładowa. Zarys problematyki* jest niejako wprowadzeniem do zasadniczych rozważań. W rozdziale tym autorka przybliży różne koncepcje serii przekładowej jak również ewolucję pojęcia serii przekładowej, jaka dokonana się na gruncie polskim oraz zachodnim. Autorka wyjaśnia na czym polegają różnice w spojrzeniu na serię z perspektywy diachronicznej oraz synchronicznej, omawia sposób wykorzystania tzw. „słowa wspólnego” serii przekładowej, którym są użyte w kolejnych tłumaczeniach bardzo dobre lub silnie zakorzenione w danej kulturze zwroty bądź nawet całe fragmenty, które pojawiły się i przyjęły w poprzedniej wersji tłumaczeniowej. Autorka wskazuje także na zjawisko plagiatu oraz semiplagiatu w przekładzie; na wprowadzony przez Ojcewicza termin „seria otwarć” polegający na możliwości współistnienia i wzajemnego oddziaływania serii przekładowych różnych utworów danego twórcy; również na koncepcję „wzorcowego przekładu seryjnego”, który składałby się z najlepszych fragmentów istniejących już przekładów; omawia też zachodnie koncepcje przekładowe w ujęciu *Translation Studies*, które w zachodnim piśmiennictwie funkcjonuje jako *retranslation*, oraz „hipotezę serii” (*retranslation hypothesis*) A. Bermana, zakładającą, że tłumacz może dążyć do kompletności tylko poprzez kolejne tłumaczenia w serii (*retranslacje*) (39). Rozdział pierwszy zamyka prezentacja metodologii badań serii przekładowych.

W rozdziale drugim badaczka w niezwykle jasny i precyzyjny sposób koncentruje uwagę na kulturowym znaczeniu tłumaczeń utworów Conrada w Polsce, a mianowicie w epoce Młodej Polski, dwudziestolecia międzywojennym, okresie wojennym i powojennym, drugiej połowie XX wieku oraz na początku XXI wieku. Autorka konstatuje, że sposób odbioru dzieł pisarza zmieniał się w zależności od kontekstu historyczno-kulturowego i politycznego, co z kolei wpływało na

* Brygida Pudełko – dr, Uniwersytet Opolski.

odbior jego twórczości, powodując różnice i odkształcenia interpretacyjne jego utworów, a także na to czy ukazywały się nowe wersje przekładów.

Pierwszy z trzech rozdziałów części analitycznej monografii otwiera rozdział zatytułowany *Źłumaczenie dialektów, gwary marynarskiej i terminologii morskiej na przykładzie serii przekładowej „Murzyna z załogi ‘Narcyza’”*. W tym to rozdziale autorka omawia recepcję *Murzyna z załogi ‘Narcyza’* w Anglii, przybliża sylwetki dwóch polskich tłumaczy dzieła: Jana Lemańskiego, którego przekład z 1920 roku nie spodobał się Conradowi, oraz Bronisława Zielińskiego z 1961 roku, któremu krytyka wytykała liczne potknięcia językowe. Adamowicz-Pośpiech podkreśla, że w przypadku tego utworu język w znacznym stopniu powodował trudności przekładowe. Conrad posługiwał się bardzo dobrze znaną mu gwarą marynarską, terminologią morską, wyrażeniami z dialektu cockney, szkockim angielskim oraz irlandzkim angielskim. Dlatego też nie dziwi fakt, że tłumacze polscy musieli zmierzyć się z potężnymi problemami translatorskimi, których nie byli w stanie przezwyciężyć. Ponadto, ze względu na brak dostępu do morza i brak marynarzy na polskich statkach skutkowało tym, że na przełomie XIX i XX wieku nie istniała polska terminologia morską, co także miało dodatkowy wpływ na niedociągnięcia w przekładzie Lemańskiego.

W rozdziale czwartym *Źłumaczenie jako interpretacja na przykładzie serii przekładowej „Tajfunu”* wskazano jaki wpływ na przekład dzieła miała interpretacja tłumaczy, a mianowicie: Jerzego Bohdana Rychlickiego (1926), Haliny Carroll-Najder z konsultacjami marynistycznymi kapitana Józefa Miłobędzkiego (1972) oraz Michała Filipczuka (2000). Autorka udowadnia, że odmienne określenie dominanty znaczeniowo-stylistycznej i związanych z nią metafor, język narracji, animacja, stylizacja (żargon *pidgin*, dialekt marynarski, obecność przekleństw), miały wpływ na różnice tłumaczeniowe, które pojawiły się w poszczególnych ogniwach serii.

Ostatni rozdział jest poświęcony tłumaczeniu nawiązań wewnątrztekstowych oraz intertekstualności na przykładzie serii przekładowej *Smugi cienia*. Zestawiając i analizując trzy tłumaczenia *Smugi cienia*: Jadwigi Sienkiewiczówny z 1925 roku, Jana Józefa Szczepańskiego z 1973 roku i Ewy Chruściel z 2001 roku badaczka udowadnia istnienie relacji pomiędzy spójnością tekstu przełożonego i przekładem nawiązań wewnątrztekstowych oraz pomiędzy sensem dzieła i przekładem referencji intertekstualnych. Ponadto autorka dowodzi, że złożoność i konotatywność sieci powiązań intertekstualnych (tzw. łańcuchów intertekstualnych Hatima i Masona) w oryginale była inna niż ta, która jest odtworzona w translacji i stąd nie wszystkie referencje intertekstualne są konieczne do wytworzenia „nadwyżki sensu”, dlatego też niektóre z nich można pominąć w przekładzie (261).

Książka Agnieszki Adamowicz-Pośpiech niewątpliwie wnosi znaczny wkład do badań nad przekładem oraz najnowszymi trendami w obrębie *Translation Studies*. Ujawnia ona kompetencje badawcze autorki oraz jej szeroką wiedzę w obrębie rozpatrywanej problematyki. Przejrzysty układ pracy, liczne tabele ukazujące warianty poszczególnych tłumaczeń także wpływają na sprawniejsze zapoznanie się z przekazywanymi treściami. W monografii autorka ukazuje jak zmieniał się obraz prozy Conrada oraz jak ewoluowały przekłady jego utworów w przeciągu ostatniego stulecia. Badaczka potwierdza tezę Jerzego Jarniewicza, że „przekład literacki nie istnieje”. Istnieją natomiast liczne odmiany przekładu, bliższe lub dalsze od oryginału. Dlatego też analizując przekłady utworów Conrada, badaczka dostrzega odmienne, czasami nawet sprzeczne „polskie oblicza” Conrada. Jednocześnie pobudza też do tworzenia nowych przekładów dzieł Conrada.

STUDIA O POEZJI XX WIEKU

(Stanisław Stabro, *Klasycy i nie tylko... Studia o poezji XX wieku*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, ss. 267)

BOLESŁAW FARON*

W 2012 roku ukazała się książka Stanisława Stabry *Klasycy i nie tylko... Studia o poezji XX wieku*, opublikowana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej autora nie trzeba bliżej przedstawiać czytelnikowi pisma naukowego. Wspomnę jedynie, że jest on krytykiem, historykiem literatury, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale jednocześnie poetą z pokolenia „Nowej Fali”, autorem dziewięciu tomów wierszy oraz siedmiu książek naukowych; że opublikował wiele prac w czasopismach literackich i naukowych. Stabro – jak widać – jest osobowością wielostronną. Z powodzeniem uprawia twórczość literacką, jako literaturoznawca osądza dorobek innych zarówno w poważnych rozprawach, jak i w szkicach oraz studiach krytycznych.

Omawiana tutaj książka poświęcona jest wybranym zagadnieniom poezji polskiej od dwudziestolecia do najnowszej. Klamrą spinającą całość, słowem – kluczem do czytania tych tekstów jest termin „klasycy”. Tak go autor wyjaśnia: „pojęcie »klasyków«, którym się posłużyłem w tytule niniejszego tomu nie oznacza – wbrew możliwym pierwszym skojarzeniom czytelnika – przynależność omawianych przeze mnie autorów do jednej poetyckiej szkoły. Odnosi się ono do tych twórców, którzy dzięki randze swojego dzieła osiągnęli status »klasyków« współczesności” (s. 7). Przypomnijmy zatem, jacy poeci znaleźli się w tym tomie. Rozpoczyna całość szkic o Jerzym Zagórskim, jednym z twórców II Awangardy lubelsko-wileńskiej, dalej omawiana jest późna liryka Jarosława Iwaszkiewicza, z kolei idea narodów w *Substancji* Zbigniewa Herberta i w *Narodzie* Czesława Miłosza, emigracyjna liryka Arnolda Śluckiego, poezja Jerzego Hordyńskiego, poety, który znaczną część życia spędził we Włoszech, dalej autor charakteryzuje wiersze Anny Skoczylas i Urszuli Koziół (poezje po 1989 r.), dwa teksty dotyczą Stanisława Barańczaka, zamykają zaś książkę studia o poezji Józefa Barana, Jacka Kaczmarskiego i Jacka Podsiadły rozpatrywane w kontekście kontrkultury.

Jak widać z przytoczonego przeglądu zawartości książki Stanisława Stabry, pomieszczone tu teksty obejmują zróżnicowany materiał. Owo zróżnicowanie nie dotyczy tylko czasu, a więc dwudziestolecie międzywojenne (Jerzy Zagórski) – poezja najnowsza (Jacek Podsiadły), lecz również zakresu omawianego materiału: interpretacje jednego wiersza (Stanisław Barańczak), przez analizę porównawczą (Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz), ocenę wybranych fragmentów twórczości (Jarosław Iwaszkiewicz, Urszula Koziół), po próby zarysowania możliwie pełnej sylwetki poetyckiej autora (Józef Baran). Stanisław Stabro nie należy do tej szkoły badaczy literatury, którzy wychodzą z założenia, że wszystko się od nich zaczyna, wręcz przeciwnie, w toku omawiania poszczególnych autorów skrupulatnie, solidnie przypomina ich dotychczasową recepcję krytycznoliteracką i naukową. Odnosi się do publikowanych wcześniej sądów, cytuje je, krytycznie rozwija, znajdując jednocześnie miejsce na własne propozycje badawcze.

Swoją postawę metodologiczną autor wyjaśnia w sposób następujący: „Zarysowują one [szkice] popartą konkretnymi przykładami szczególną perspektywę polskiej poezji tego okresu [XX wieku i początku XXI wieku] – perspektywą uwzględniającą w znacznym stopniu kontekst historyczny i historycznoliteracki połączony w tym przypadku z szerszej pojętymi elementami dyskursu hermeneutycznego. Celem mojej narracji było bowiem podkreślenie, szczególnie w dwudziestowiecznej poezji polskiej, ciągłości pewnej tradycji problemowej i artystycznej, związane z jednej strony z różnymi formami historyzmu (np. katastrofizm), współczesności, zakorzenienia w narodowej tradycji

* Bolesław Faron – prof., dr hab., Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie.

i horyzoncie »małej ojczyzny«, a z drugiej strony – poezji tego okresu odnotowującej przecież także indywidualny i indywidualistyczny bunt jendostki przeciwko tego rodzaju ograniczeniom” (s. 8).

Jak zaprezentowane tutaj założenia metodologiczne przekładają się na praktykę interpretatorską autora? Próbę odpowiedzi na to pytanie postaram się sformułować, odwołując się do poszczególnych tu szkiców. I tak, poezję Jerzego Zagórskiego cytuję w kontekście programu II Awangardy i wileńskich Zagarów, rozważań o micie i jego funkcjach w trzech pierwszych tomach poezji (*Ostrze mostu* 1933, *Przyjście wroga* 1934, *Wyprawy* 1937). Lokuje ją też na mapie ówczesnej poezji (Czesław Miłosz, Aleksander Rymkiewicz, Józef Czechowicz). Pozwala to wyznaczyć dla Zagórskiego osobne miejsce i wskazać, że jego poetycka mitologia była jedną z koncepcji katastroficznych tamtego czasu. W przypadku wielokrotnie omawianej poezji Jarosława Iwaszkiewicza skupił się na mniej dotąd badanej twórczości senioralnej. Idzie o tomiki *Śpiewnik włoski* (1934), *Mapa pogody* (1977), *Muzyka wieczorem* (1980). I tym razem nie zapomina o wcześniejszych wypowiedziach krytycznych (Tomasz Burek, Jerzy Kwiatkowski, Andrzej Zawada), sądy te rozwija, a jeżeli trzeba, weryfikuje. Zwraca uwagę na to, że postawa poetycka Iwaszkiewicza została dzisiaj z perspektywy nowych doświadczeń przez część publiczności literackiej odrzucona, a ona sama „staje się autentycznym problemem badawczym i kulturoznawczym”. Piszę m.in.: „W stosunku do górującego obecnie we współczesnej poezji polskiej modelu liryki Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Herberta proponowała ona bardziej paseistyczny stosunek do historii (szczególnie współczesnej), a także programowy dystans do rzeczywistości, przede wszystkim politycznej, wyrażający się w estetyzacji »świata przedstawionego« w konwencji stylu wysokiego” (s. 50).

Interesujące jest porównanie *Substancji* Herberta i *Narodu* Miłosza. Zgodnie z sugestiami Aleksandra Fiuta uważa, że twórca *Pana Cogito* inspirował się liryką autora *Trzech zim*. Wskazuje na intertekstualne związki poszczególnych utworów, na zarysowany w nich dialog i polemikę. Uważa, iż teksty te wyrażają międzygeneracyjny spór między pokoleniem „Kolumbów” a pokoleniem „Zagarów”. Stwierdza jednak, że Herbert przyjął od Miłosza przeświadczenie o tym samym porządku moralnym i filozoficznym, który rządzi przeszłością i teraźniejszością.

Popularna ongiś poezja Arnolda Śluckiego, dzisiaj należy raczej do zapomnianych, toteż szkic Stabry dokonuje przede wszystkim przypomnienia tego twórcy. Stąd zapewne znalazły się tutaj informacje biograficzne o tym polskim pisarzu pochodzenia żydowskiego, interpretacja mniej znanej liryki emigracyjnej. „Życie i dzieło – napisał – miało być dla mnie natomiast przykładem typowej biografii intelektualnej tamtych czasów, w jakimś ograniczonym sensie, wcieleniem losów dwudziestowiecznego intelektualisty, który z jednej strony nie ustrzegł się fałszywych, ideologicznych pomyłek, tragicznych wyborów wilczej epoki, w której przyszło mu żyć, ale z drugiej strony, a może właśnie dlatego – był depozytariuszem prawdy” (s. 98). Jeszcze bardziej zapomnianym, jeszcze bardziej nieobecnym w historii polskiej literatury jest Jerzy Hordyński, autor kilkunastu tomów wierszy. Urodzony w 1919 roku w Jarosławiu, mieszkający jakiś czas w Krakowie, zmarły w Rzymie w 1988 roku. Stabro wyróżnia w biografii poety swoistą dwutorowość z jednej strony, nurt pogodzenia z twardymi, historycznymi realiami totalitarnego XX wieku i polskiej historii, szczególnie do roku 1961, z drugiej – „próbę wybicia się Hordyńskiego w następnym, emigracyjnym okresie na osobistą i artystyczną niezależność [...]” (s. 99). Dość szczegółowa egzegeza tej liryki zarówno z okresu tzw. socrealizmu, jak i emigracji pozwala określić jego postawę jako typową dla intelektualisty drugiej połowy XX wieku:

„Pragnął on – konstatuje – w taki sposób skonstruować swoją biografię i indywidualny etos wartości, by w autokreacyjnym geście móc wznieść się ponad polityczne i literackie podziały zimnowojennej epoki, jak najbliższej ideału wolności” (s. 121). Do poetów, o których się dzisiaj mało mówi, należy też twórczość Anny Skoczylas. Toteż szkic Stabry – poza innymi walorami – pełni przede wszystkim rolę informującą o tym dorobku, wskazuje na jego miejsce w historii polskiej literatury XX wieku. Nieobecność autorki *Twarzy miłości* w świadomości literackiej tłumaczy zmianami w dziedzinie krytyki literackiej w latach 80. i po roku 1989, „zanikiem centrali”, wytworzeniem się kilku regionalnych ośrodków literackich. Jej (pierwszy) wybór wierszy z 1988 r.

potwierdza – zdaniem Stabry – że jak pisał Bronisław Maj, jest ona „wysokiej próby, czystą krytyczną liryką”. Poprzez szczegółową egzegezę tej poezji uzasadnia cytowane tu słowa krakowskiego krytyka i poety, zwracając uwagę m.in. na kwestie egzystencjalne, na próbę stworzenia pewnego rodzaju metafizyki stosowanej, parodi stereotypów społecznych pierwszej połowy lat osiemdziesiątych. O warsztacie poetyckim autorki pisze: „Dość tradycyjna pod względem formy nawiązująca do wiersza różewiczowskiego, chociaż równie dobrze władająca klasycznym metrum poezja A. Skoczylas charakteryzuje się jednolitością tomu, oryginalnym liryzmem i szerokimi wewnętrznymi horyzontami” (s. 130).

Od szkicu *W rytmie ponowoczesności. Liryka Urszuli Kozioł po roku 1989* rozpoczyna się cykl artykułów o poetach, mocno zakotwiczonych we współczesnej świadomości literackiej z różnych zresztą powodów, a więc o Stanisławie Barańczaku, Józefie Baranie, Jacku Kaczmarskim i Jacku Podsiadle. Twórczość autorki *Listy obecności* rozpatruje Stabro w kontekście czołówki polskiej poezji, do której zalicza przede wszystkim parę Noblistów: Czesława Miłosza, Wisławę Szymborską oraz Mirona Białoszewskiego, Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza. „W cieniu dorobku lirycznego ich generacji – decydującego do roku 1989 o głównym przesłaniu oraz duchowości współczesnej poezji polskiej – pozostawała długo twórczość np. przedstawicieli pokolenia „Współczesności” – „pokolenia 1956”, z którym debiutowała bohaterka naszych rozważań” (s. 139) – pisze Stanisław Stabro. Postanawia zatem przypomnieć jej dorobek dla pełnego obrazu liryki polskiej, skupiając uwagę na jej poezji po przemianach, w kontekście ponowoczesności. Stanisławowi Barańczakowi poświęca – jak wspominałem – dwa szkice: interpretację wiersza *Śpiący* z poznańskiego wydania *Dziennika porannego. Wierszy 1967–1971* (1972) oraz tekst o poezji emigracyjnej. W pierwszym wypadku otrzymaliśmy typową analizę literaturoznawczą z pełnym opisem wersologicznym, w drugim natomiast zajmuje się modną obecnie w badaniach literaturoznawczych kwestią „Innego” w emigracyjnej twórczości poety.

Bardzo wysoko ocenić trzeba szkic *Odys zakorzeniony – o poezji Józefa Barana*. Piszący te słowa może to czynić tym bardziej, że kilkakrotnie miał okazję wypowiadać się o twórczości autora *Naszyc najszerszych rozmów*. Otóż pragnę stwierdzić, że na tle dość licznych – jak dotąd – refleksji krytycznych na temat twórczości tego poety, wspomniany szkic wyróżnia się próbą ujęcia całej sylwetki poetyckiej Józefa Barana, wskazania jego cechy naczelną, za którą uważa motyw wędrowki przy mocnym zakorzenieniu w rodzinnym Borzęcinie. „To poezja – konkluduje – nieufna w stosunku do ideologii, sceptyczna wobec historii, nasycona elegijnymi tonami, charakterystycznymi dla świadomości przemijania podmiotu, jak i duchowego oraz fizycznego odchodzenia najbliższych” (s. 216). W tekście o Jacku Kaczmarskim przypomina Stabro elementy biografii poety opozycji, barda Solidarności. Wyróżnia cztery nurty w jego dorobku, wskazuje na inspiracje artystyczne oraz miejsce w polskiej kulturze. Zwraca uwagę, że sprowadzanie tej poezji wyłącznie do kategorii politycznych byłoby dużym uproszczeniem, że posiada ona również warstwę egzystencjalną. Tom zamyka artykuł *Jacek Podsiadło a kontrkultura*, o poecie najmłodszym w tym gronie, poecie „bruLionu”. Wskazuje na amerykańskie i angielskie inspiracje tej liryki, na jej związki z kontrkulturą, kontestacyjny anarchizm, dekonstrukcję kultury i swoisty język.

Z przedstawionego tutaj, z konieczności skrótowego, opisu zawartości książki Stanisława Stabry wynika, że nie miał on ambicji dokonania pełnego przeglądu liryki polskiej drugiej połowy XX wieku, że nie charakteryzował wyłącznie najwybitniejszych zjawisk w tej dziedzinie, lecz na wybranych przykładach, czasem już dziś zapomnianych autorów, starał się wskazać na główne tendencje, jakie w tych latach dominowały, dokonując nieraz bardzo wnikliwej egzegezy literaturoznawczej; wskazywał, iż twórczość liryczna jest mocno uwikłana w konteksty historyczne, polityczne, że jest po prostu częścią współczesnej kultury. Myślę więc, że to przede wszystkim stanowi o wartości omawianych tutaj tekstów.